

DIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEPŁATA NA DIENNIK „CZAS”		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cen. 25

PRZEPŁATA NA DIENNIK „CZAS” z DODATKIEM		w Państwie Austriackim (pocztą)	
rocznie	zł. 30	rocznie	zł. 34
półrocznie	15	półrocznie	17
kwartalnie	8	kwartalnie	9

Na sam „Dodatek” prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

OGŁOSZENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DOMIENIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4 centów. Do każdego inseratu załączony być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nielegają frankowaniu.

LISTY niebankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 12 maja.

Szczególna to rzecz, jak wszystko dziś w Niemczech zmierzać się zdaje do wojny z Francją. Powodów właściwych do niej niema i nie było, lecz jest jakby jej przezcucie w powietrzu, bo w usposobieniu ogólnem, o ile takowe przez dzienniki wierne jest reprezentowane. Jakiegokolwiek jednak one są partyi, jakiegokolwiek kierunku sobie obrały, zapuściwszy się w rozumowania, w końcu uderzają zawsze jakby o nieunikniony skopuł, o wojnę z Francją. Gadano o niej wtedy jeszcze, kiedy ani sprawa szlezwicka nie była poruszona, ani kiedy jeszcze nie wzmówiono w umyśle ludu niemieckiego, że przyłączenie Sabaudyi do Francyi zagraża Niemcom. Dla czego jednak podczas wojny włoskiej, kiedy niektóre organa publiczne stawiały dylemma, że zagrożenie Austrii w Lombardyi jest tym samym co zagrożenie Prus nad Renem; kiedy w zachodnich Niemczech tak gorąco przemawiano za niesieniem Austrii pomocy, a nawet za rozpoczęciem zaczepnej wojny z Francją; dla czego wówczas myśl ta, która dziś wszystkie opanowała umysły, nie znalazła była przystępu ani do dzienników liberalnych pruskich, ani do gabinetu Księcia Bawaryi? Wojna ta jest dopiero teraz hasłem powszechnem w Niemczech; dla czego? Każdy zapytany o to inną dałby odpowiedź. Ten prowadziłby wojnę w imię legitymizmu, lubo nie ma najmniejszych sympatyj dla Burbonów; tamten w imię wolności, lubo mu ję Francya w domu nie odbierała, bo ję nie miał; inny w imię narodowości, której sam przecież u obcych nie uszanuje; inny znów, aby Europę uwolnić od supremacji napoleońskiej, jakkolwiek trzydzieści lat mikołajowską znośił.

Wszystko to jednak, czyby powody były słuszne lub nie, nie zmienia bynajmniej istotnego stanu rzeczy — to jest usposobienia wojennego; że zaś takowe istnieje, przeto musi mieć jakieś psychologiczne powody swoje, czy je nazwiemy przecuciem, czy obawą lub nadzieją. To jednak zdaje się być historycznym pewnikiem, że wielkie organizacje polityczne tworzyły się zawsze za naciskiem zewnętrznych potrzeb: że jak zabory republiki francuskiej zniszczyły mnóstwo partykularnych interesów w Niemczech i sku-

piły rozprószone kraiki w niewielką liczbę państw; tak pierwszy popęd do poczucia się i uznania w sobie ludu niemieckiego wyszedł od Francyi w formie wojskowego ucisku i zrodził lata 1813 i 1814; tak również, jeśli myśl zjednoczenia, do jakiej Niemcy dziś dążą, więcej niż kiedykolwiek, ma mieć jaką przyszłość, do ję urzeczywistnienia przyczyniłyby się niechybnie wojna francuska. Francya wpłynęła już niejednokrotnie na przeobrażenie Europy, bez niej nie wielkiego stać się niemożę; trzebażby znów, aby wojna z Francją zmusiła Niemcy do skupienia się przeciw niej jako nieprzyjacielowi, tak jednak, by to zjednoczenie przetrwało nawet powody, które je zrodziły. My zapisujemy tu tylko spostrzeżenie nad tem usposobieniem wojennem w Niemczech i nad skierowaniem go przeciw Francyi; a wskazać tylko możemy, jakie jego następstwo z obecnych okoliczności dałoby się wynioskować, biorąc na wzgląd to co się dotąd działo.

W przedmiocie używania języka polskiego w sądownictwie i reform ztąd koniecznych, które już kilkakrotnie w obszernych artykułach w dzienniku naszym rozbiieraliśmy, zamieszczamy następujące uwagi przesłane nam przez p. Maksymiliana Machalskiego, obrońcę przy sądach tutejszych.

O reformach w Sądownictwie.

I.
Kiedy J. E. pan Minister spraw wewnętrznych okólnikiem z dnia 20 grudnia 1859 r., polecił władzom administracyjnym, używanie języka zrozumiałego dla stron, do których rozporządzenia swoje wydają, tj. języka narodowego; w wszystkich naszywa wstąpiła nadzieja, że w krótkim czasie podobne polecenie otrzymają Sady w kraju naszym wymierzające sprawiedliwość tak w drodze cywilnej jakoteż karnej. Zasada prawa bowiem w pierwszym i drugim przypadku ta sama. Jeżeli słusznym i sprawiedliwym uznano, by ci, którzy wypełniać mają rozkazy otrzymane w drodze administracyjnej, rozumieć takowe byli w stanie, również strony szukające sprawiedliwości w Sądach tutejszo-krajowych, mają prawo domagania się, aby rezolucya i wyroki sądowe w zrozumiałym dla nich języku to jest w języku narodowym były im wydawane, aby w rozprawach gdzie idzie o najważniejsze, najświętsze prawa człowieka, częstokroć o śmierć i życie, o wolność osobistą, o cześć i mienie, wiedziały dokładnie, o czem mowa. Ktokolwiek jest świadkiem rozpraw kryminalnych w Sądach naszych, nie może ukryć zadziwienia, które w nim

obudza częstokroć niewłaściwość i sprzeczność wynikająca z wyłącznego tamże używania języka obcego. Wystawmy sobie obwinionego, nierozumiejącego ani słowa po niemiecku, a takich jest przeważna liczba. Sprawę jego przywołują w języku niemieckim, akt zaskarżenia odczytany mu jest w języku niemieckim, prokurator stawia wnioski po niemiecku, obrońca wnosi obronę po niemiecku, w końcu wyrok ogłoszony mu zostaje również po niemiecku. Gdyby to był żart, możnaaby powiedzieć, że obwiniony stoi przed sądem jak na niemieckim kazaniu. Lecz niestety! to nie żart to straszna, okrutna prawda. W takiej rozprawie waży się częstokroć życie człowieka; tam idzie o to, czyli stojący przed sądem i przysłuchujący się niezrozumiałym sobie wyrazom, ma zginąć od ręki kate, czyli imię jego zostanie okryte na zawsze hańbą zbrodniarza, czyli szereg lat długiej przejęczy w sromotnem więzieniu, czyli mienie jego pójdzie w rozsypek.

Niemogąc uchwycić myślą wyrazów, ani zaskarżenia ani obrony, obwiniony, — który nie zawsze jest winnym, — błędem okiem pociągają od prokuratora do obrońcy, to znów na sędziów martwo spogląda, to z wyrazem rozpaczliwej zawziętości na ustach obrońcy, jakby pragnął z ruchu ich wybiadać, czyli ten pojął dokładnie sprawę jego, czyli nie niepominał, co by ku obronie jego posłużyć mogło. Ilekroć niewydarzył się, że obwiniony nierozumiejąc o co idzie, oskarżyciela publicznego wziął za obrońcę, i przeciwnie obrońcę swego mienił być oskarżycielem swoim. Bywały nawet przypadki, że obwiniony po wysłuchaniu wyroku, uwalniającego go od zaskarżenia, gdy mu przełożony został na język polski, rzucił się do stóp obrońcy swego gorąco dziękując za obronę, w której tenże nietylko nie na korzyść obwinionego nieprawy był, lecz zgadzając się z wnioskami prokuratora oświadczył, iż niema nie przeciw temu aby klient jego na kilka lat osadzony został w więzieniu.

Podobne wydarzenia, nietylko niezgodne z ścisłym wymiarem sprawiedliwości, lecz uwłaczające godności sądownictwa nie miałyby miejsca, gdyby zamiast obcego, używano w sądach języka krajowego.

W sądownictwie cywilnem wyłączne używanie języka niemieckiego również naraża strony, zwłaszcza po wsiach mieszkające na tysiączne kłopoty i koszt — częstokroć na przegrane. Otrzymując rezolucye lub wyrok w języku sobie niezrozumiałym, wieśniak pomija częstokroć termin stawienia, albo też termin do rekursu lub do apelacji. Dopiero gdy sprawę przegrą zaocznie i zajęcie przychodzi, spostrzega się że przegrał, nie dla tego że prawo miał przeciw sobie, lecz że nie umiał po niemiecku.

Zamierzając wskazać reformy, jakich wymaga sądownictwo w naszym kraju, nie mamy obowiązku badania, czyli podobna wyłączność w używaniu języka niemieckiego w sądach opiera się na ustawach; gdyby bowiem nawet tak było, zmiana tych ustaw wydaje nam się konieczna. Lecz że tak nie

jest bynajmniej; że wyłączne używanie języka niemieckiego w sądownictwie niezgodnie z prawnej podstawy w ustawach, bardzo łatwo udowodnić.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 10 maja.

† Nie trudno było przewidzieć, że wniesiony przez rząd projekt do prawa przeznaczającego 9 milionów talarów na potrzeby wojskowe nie będzie łaskawie przyjęty przez prasę liberalną i przez opinię publiczną. Najsurowiej powstaje przeciwko niemu *Nationalzeitung*, i urasądnienie projektu przedstawione przez ministra finansów, mianowicie powołanie się jego na różną i dojrzałą dotąd opinią członków komisji wojskowej co do projektowanej reorganizacji armii, uważa prosto za obrazę Izby. Wybrana bowiem z jej łona komisya oświadczyła się prawie jednoznacznie przeciwko projektowanemu przez rząd sposobowi reorganizacji armii, i sprawozdanie jej drukowane rozdane już zostało członkom Izby, kiedy rząd z nowym wystąpił projektem, odraczając poprzedni do przyszłego sejmiku. *Nationalzeitung* radzi, aby Izba nie dała się takim sposobem odwieść od obrad nad gotową pracą, która kilka miesięcy czasu wymagała, i dowodzi, że jeżeli do nich ta razą nie przyjdzie, projekt pierwotny rządu, po uzyskaniu 9 milionów, tak daleko będzie w ciągu jednego roku wykonany, że wstrzymał go lub cofnął będzie dla przyszłego sejmiku niepodobniestwem. Jest w tem wiele prawdy. Ale to co *Nationalzeitung* radzi, jest również niepodobniestwem. Nie masz już czasu do takich obrad, rząd projekt pierwszy odroczył, wniósł nowy i żąda przyjęcia go jako wotum zaufania; projekt ten musi być obradowany. „Co tu począć? kusa rada, trzeba już nałożyć głowę.“ Mniemano, że pan Vincke na koncept wpadnie i poda trudność nową. Jako żywo! Pan Vincke jest prezesem komisji rozstrząsającej projekt. Komisya w dwóch posiedzeniach skończyła obrady, i projekt przyjęła. Rzecz będzie już może pojutrze, najpóźniej w przyszły poniedziałek traktowana na posiedzeniu plenarnem, i takż będzie miała koniec, to jest, zostanie przyjęta. Toż samo się stanie w Izbie panów, która sprzyja reorganizacji armii, bo stan rycerski znajduje nową sposobność do wyposażenia swych synów. Los, który spotkał projekt do prawa o podatku gruntowym, miał nawet być umyślnie tak poprowadzonym, aby reorganizacya armii poszła tą drogą, którą rząd w ostatniej chwili obrał. Prasa nie przegodzi się uspokoić takim obrotem rzeczy. Kilkomiesięczne obrabianie przez nią opinii publicznej, aby ją usposobić przeciwko projektowi rządu, spełzło na niczem. Nie można jej się dziwić, że się gniewa. Powinna się przekonać, że dotąd w Prusiech nie parlament, lecz panujący rządzi.

Izba panów odrzuciła powtórnie projekt cały do prawa o małżeństwie cywilnem, który jej był nanow z Izby poselskiej przesłany. Obie Izby pozostały przy swem zdaniu, jedna tak konsekwent-

Część Literacko-Artystyczna.

O DZIEŁACH MICKIEWICZA

W NOWYM WYDANIU.

Od kilku tygodni odbieram codziennie zapytania: kiedy wyjdą na widok *Pisma Adama Mickiewicza* w jednastu tomach, których druk prospektem zapowiadziany, od półtora blisko roku był już zaczęty? Zrazu odpowiadałem każdemu z osobna pytającemu, ale gdy widzę, że ten środek bynajmniej mnie nie uwalnia od bezustannej korespondencyi, a narasta wiele osób na bezpośrednie koszty pocztowe, pozwalam sobie zająć twój uprzejmy list, abyś umiesił niniejszy list w najbliższym numerze *Czasu*. Objasnienia w nim zawarte, powtórzone przez inne pisma polskie, zaspokoją, ile mi się zdaje, słuszną niecierpliwość naszej publiczności, tak skwapliwie żądającej posiadania nowego, zupełnego wydania *Pism Adama Mickiewicza*, i uwolnią od wszelkiego zarzutu tych, którym opieka makoletnich dzieł przeszłości, została do użycia pozostała po nim rękopisma.

Dotychczas wydrukowano tylko: Tom III zawierający *Dziadów* wszystkie części ogłoszone, i jedną dotąd nie wydaną; Tom IV i V mieszczące w sobie *Pana Tadeusza*, z dodaniem wstępu nigdzie dotąd nie ogłoszonego i Tomy VII — XI zawierające przedruk francuski *Cours de littérature slave*. Te więc ośm tomów w bieżącym miesiącu na przedak wystawione będą i subskryptom ro-

złączone. Tomy II i VI wyjdą w październiku a Tom I z portretem autora najdalej w styczniu roku przyszłego.

Dla czego druk został spóźniony? Odpowiadam: dla braku kompozytorów. Mamy tu trzy drukarnie polskie a od roku taki w nich był nawal roboty, że siedmiu czy ośmiu zecerów w żadnym sposobie poddać mu nie mogło.

Dla czego druk Tomów I i VI zawierających wiersze różne i prozę odłożony na koniec? dla czego nie drukowano z kolei? Na to odpowiedź: że wydawcy jak to w prospekcie już oznajmili, chcieli sobie ile możności najwięcej zostawić czasu do uzupełnienia edycyi nadesłać się mogącemi rękopismami. To ich życzenie o ile mi wiadomo urzeczywistnionem zostało. Korzystał oni nie zaniedbując z łaskawie przesyłanych korespondencyj, jako też umieszczonych pism ulotnych w różnych dziennikach polskich.

Naostatkiem jeszcze jedno pytanie: Dla czego kurs literatury słowiańskiej, nie jest ogłoszony po polsku ale w języku francuskim? Dla tego, że Mickiewicz w kolegium francuskim wykładał go po francusku, że polskie wydanie jest tłumaczeniem P. T. Wrotańskiego, dopełnionem z notat stenografowanych, które później przejrzał i przez autora poprawione służyły do wydania francuskiego.

Tego rodzaju odbierałem zapytania. Odpowiadam na nie, i żeby list mój bardziej zwrócił uwagę czytających, przystaję do rymami Adama wyjętemi z części pierwszej *Dziadów*. Śpiewa je starcowi ślepemu, jego wnuk, młode pacholę:

Wylamawszy zamku bramy,
Twardowski błęził wśród gmachów,

Biegł na wieże, schodził w jamy:
Co tam czarów, co tam strachów!

W jednym sklepiisku zapadłem
Jak dziwny rodzaj pokuty:
Na łańcuchu, przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkich postaci,
Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś część traci
I powoli wraść w kamień.

Aż do piersi już był głazem:
A jeszcze mu bliższą licą
Mętna i siły wyrazem,
Czułością świeci zrenica.

„Kto jesteś, zaklęty rzece,
Coś te gmachy zdobył śmiało,
Gdzie tak mnogie pękły miecze,
Tylu wolność postradało?”

„Kto jestem? O, drzy świat cały
Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
Jestem rycerzem z Twardowa.”

„Twardowa?... Za moich czasów
Nie słyszałem o nazwisku,
Ni wśród wojennych zapasów,
Ni na rycerskim igrzysku.”

Nie zgadną, jak długie lata
Mogłem w więzieniu przesiedzieć,

Ty świeżo wracasz ze świata:
Musisz mi o nim powiedzieć.

Czy dotąd Olgierda ramie
Nasza Litwa wiodąc w pole,
Po dawnemu Niemcy łamie,
Trataje stepy Mogole?”

„Olgierd? Ach, już przeminęło
Dwieście lat po stracie męgi;
Lecz z jego wnuków Jagiello
Teraz walczy i zwycięża.”

„Co słyszysz?... Jeszcze dwa słowa:
Mów! w twoich błędnych obiegiach
Byles, rycerzu z Twardowa,
Na Szwitzi naszej brzegach?”

Czy tam ludzie nie mówili
O Poraju silnej ręki,
I o nadobnej M-ryli;
Któręj on obóstwiał wdzięki?”

„Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,
Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
Ani o jego kochance.”

Po co pytać? Czasu strata!
Gdy cię wyrwę z tej opoki,
Wszystkie ciekawości świata
Własnymi odwiedziśz kroki.

Znam czarodziejską naukę,
Wiem dzielność tego zwierciadła:

tna jak druga. Gdzie się to dzieje i na usunięcie takich kolizyj niemasz sposobu, tam parlament porównać można do zegarka bez skrzywek: klekocze, ale żadnego użytku nie przynosi. Równie i projekt do prawa o okręgach wyborczych nie przyjdzie już do dyskusji publicznej. Sprawozdanie komisji Izby poselskiej będzie w tych dniach wydane, ale do obrad nie będzie czasu; sejm bowiem skończy się niezawodnie w ostatnim tygodniu przed świętami; Izba panów, przeciwnie projektowi, nie zada sobie nawet pracy, aby sprawozdanie wygotowała. Będzie to odpowiedź na przypomnienie jej tej obojętności przez Vinkego.

Dotknąłem w przeszłym liście zdania ministra hanowerskiego, p. Borriesa, o unitaryjnych dążnościach patryotów niemieckich, i o starciu się z tego powodu w Izbie poselskiej hr. Schwerina z jednym z nadreńskich posłów i z prezesem obrad. Rzecz ta większą jeszcze nabrała ważności. Przeciwni ministrowi hanowerskiemu podnoszą się głosy oburzenia w całym Niemczech. Podpisana przez dawnych członków parlamentu frankfurckiego zebrań w Heidelbergu deklaracja w duchu militarysty i dyplomatyzacji jędości Niemiec, ogłaszająca za zdrajców kraju tych, którzy rządzą jak ministrowie, którzyby zgodzili się z myślą ministra hanowerskiego szukać zagranicą pomocy i opieki dla Niemiec. Toż samo oburzenie objawionem zostało przez jędoćmyślną uchwałę prawodawczego ciała frankfurckiego. Powyższa deklaracja ma między innymi podpisy takich ludzi jak: Gagern, Garwin, Welcker, Brater i cały szereg znanych patryotów. Odczytał ją na posiedzeniu Izby niemieckiej hanowerskiej znany orłozak opozycji Beunigsen. Minister Borries bronił się i tłumaczył jak mógł. Grobowa miłośność całej Izby było wyrokiem potępienia ministra. Morze opinii publicznej w Niemczech staje się coraz niespokojniejszem. Burza zdaje się wisieć nad głowami.

Poznań 10 maja.

Ubiegły tydzień przyniósł nam sprawozdanie z dyskusji Izby niemieckiej nad petycjami tyżącymi się sprawy Szlezewiku i Holstyni. Nasi posłowie, jak się tego spodziewano, czynny udział w niej wzięli, a skutkiem tego, jak to zwykle bywa, moją burzę przeciw sobie wywołali tak ze strony Izby, jak i z stału ministerialnego; co jak słusznie jeden z nich wyrzekł, tym większe podobieństwo spraw obu wykazało. W tym tygodniu przychodzi na stół interpelacyjny deput. Niegolewskiego, z powodu choroby jego odwołanego, a będącego dalszym ciągiem interpelacji zeszłorocznej, i podobno nowymi i ważnymi faktami i dowodami stwierdzona. (jeszcze raz o trocena. Red. Cz.).

Naczelny prezes Puttkammer otrzymał już dymisyę, o którą, jak tego ministerium pragnęło, sam podać się nieochciał.

Ponieważ sesja Izby na ukończeniu, przeto następny jego rychło spodziewać się trzeba. Nie masz podobno pewności, by dla nawalu robót w Izbie drugiej, wszystkie zaległe wnioski, a więc i posłów naszych, przedyskutowani być miały, tym więcej, że ostatnia chwila obrad głównie zajęta będzie sieważnym kłótnią z przetrzaniem steryum, który jednakże prawdopodobnie bez wielkiej opozycji udzielonym będzie, jak skoro kwestya zasady reorganizacji armii wyrażała została odwołana. Chodziło zaś tylko o to, by armię nadal utrzymać w jej obecnym powiększonym składzie, ku czemu opinia publiczna, zewsząd wszędzie wojnę przewidującą, niezawodnie skłonna się okaże.

Tygodnika Katolickiego wyszedł pierwszy, tak zwany numer próby. Temi czasami także zaczyna

wychodzić poszytami pismo dla ludu, pod tytułem *Rok Wiejski*. Osoby trudniące się tem dziełem, wielką dają nie tylko otuchę, ale pewność, iż to będzie i dobrze i potrzebie odpowiednie pismo.

Wiadomości o zręczeniu się przez margr. Wieleńskiego spadku po sp. Konstantym Świdzińskim, niesłychanie tu zadziwiła, jako niespodziewana zupełnie. Ubolewalimy mocno nad sposobem polemiki i dyskusji, z jaką ta sprawa rozbiegana była po dziennikach i w osobnych rozmowach, ale dziś jeszcze mooniej ubolewamy nad tą nową jej fazą; bodajby to bowiem nie był początek utraty i zmarowania skarbów tak długo i wytrwały przez Świdzińskiego gromadzonych, a tego na niebezpieczeństwo słusznie obawiać się możemy.

Wiedeń 11 maja. Dziennikarze wiedeńscy zamiast walczyć ze sobą, w obronie zasad swoich, piórem jako właściwą broń, wleczą się po sądach, oskarżają się o obelgi, i potem ciążą się ze zwycięstwem lub smutną przegranej, w miarę tego jak do jakiego stronnictwa należą. Proces drakowaty w Austrii nader rzadkie, albowiem dziennikarze są tak ogólni i ostrożni, że się nie zdarza, by nazwali rzecz jaką po imieniu, a za każdym słowem trochę jednajszem czynią bez liku zastrzeżeń. Snielsi nieco w sporach między sobą, mimo tego uciekają się do prokuratora publicznego, by ich bronił od napastnika, który tak dobrze za uchem pióro nosi jak oni. Proces dziennikarzy między sobą świadczy, że to jeszcze żaki, co nawymyślał w sobie, a czasem nawet poczuł się, idą do pana profesora na skargę. Jakże im daleko do zrozumienia publicznego powołania swego, do uznania tej wolności druku, która sama w sobie posiadała lekarstwo nawet przeciw tak gwałtownym napadom jak oszczerstwo. Kiedy w d. 7 bm. była mowa w parlamencie angielskim o wpływie *Timesa* na opinię publiczną, rzekł lord Palmerston, że ma sobie za zaszczyt należeć do ludzi najbardziej oczerzanych w połączonym królestwie, że zasadą jego jest odpowiadać na zaczepki działalnością swoją, a czynami swymi kłamić zadawać. Gdy zaś powiedziano na to w Anglii, gdyby *Times* z *Postem* lub *Heraldem* wleczł się po sądach.

Otóż niedawno temu redaktor *Pressey* wiedeńskiej p. Zang zapowiedział był redaktora *Gazety kościelnej* X. Brunnera o potwarz i wygrał proces, to jest X. Brunner skazany został. Ten ostatni widząc, że droga sądowa łatwiej przymusi przeciwników swoich do milczenia niż drogą dysputy, zapowiedział znowu teraz p. Kurandę redaktora *O.D. Post* o potwarz i — przegrał. Sam proces mniej wart wzmianki, bo choć z jednej strony toczyła się rzecz na polu religijnym a z drugiej na sycalnym, to X. Brunner więcej szkody religii przyniósł przez swoje gwałtowne napadzi, niż wpłynął na postępowanie władz w kwestyi równouprawnienia żydów; zaś p. Kuranda tak dobrze jak p. Zang i większa część ich przyjaciół nieprzekonała świata, iż judaizm to same moralne może dać społeczeństwu podstawy co chrystyanizm. Proces ten jednak więcej zaszkodził wolności druku, niż najsurowsze prawa represyjne, a dla judaizmu w Austrii stanie się powodem tryumfu, do którego już dziś wzywa go *Pressey*. W pojęciu następnym X. Brunner nie był przez *O.D. Post* obrażonym osobie, zwłaszcza, że sam nie szczędził przeciwnikom swoim obelg osobistych nawet, lecz pozywając p. Kurandę powinien był przewidzieć, że jeśli potwany skazany nie zostanie, pozywający będzie rzeczywiście skazanym — pozywający zaś jest księdzem katolickim.

Przegląd *Powszechny* zamieszcza następujące ocenienie dawniej konstytucji węgierskiej:

„Jak i konstytucja polska, powoływała węgierską do rzędu *wszystkich wolnych* wówczas mieszkańców kraju, tj. kler i szlachtę, a później i mieszcza-

zasa jej była demokratyczno-monarchiczna. Władza była podzieloną między króla i sejm krajowy, ale rdzenia wszystkich były *kongregacje komitatowe* (rodzaj sejmików polskich). Kongregacje te zbierały się przynajmniej cztery razy do roku, publicznie, głosował na nich każdy obecny szlachcic. Do nich należały: uznanie podatku domestykalnego (na opędzenie wydatków krajowych) i rozdział jego na gminy, sprawozdania do namiestnictwa o stanie komitatu, słowem wszystko co powiązane jest z wewnętrzniemi sprawami komitatu. Tam szły wszystkie dekrety kancelaryjne nad wórnę (ustanowioną przy boku króla) i zawiadomienia namiestnictwa, a kongregacje miały prawo i moc, przeciw nim robić przedstawienia, i wykonanie ich w obrębie komitatu zawiesić. Nakoniec miały kongregacje same (bez niczyjego pośrednictwa, podawania kandydatów) *wszystkich urzędników komitatu* od wicezupana na dół, obierać posłów na sejm, i dawały im instrukcje, od których samowolnie odstąpić nie mogli, bo kongregacje miały prawo odwołać ich natychmiast, skoro traciły zaufanie wyborców.

Wewnątrzny zarząd komitatu (w słowiańskim: stolicy) był w ręku nadzupana, pod którym byli po powiatach wicezupani, jeden sędzia stolny i kilku podsejdków; do pierwszych należał nadzór powiatowych urzędników, kas, poborów itd.; ostatni czuwali nad publikacją i wykonaniem wyroków, repartycją podatków, konstrypcją, mieli w ręku policję i zasiadli w sądach komitatowych. Każdy sędzia stolny miał przysięgłych, poczęści płatnych poczęści zaś tylko zaprzysiężonych, którzy na sesjach sądzili i wybierani bywali do deputacji komitatowych, a pobierali tylko dyty.

Sejm składał się z Izby panów (stół magnatów), w której zasiadali dygnitarze kościelni i panowie, jako *stanowiście* swojem, z osoby swojej, do tego powołani, i z Izby posłów, do której wchodził deputowani szlachty osiadłej, wybierani na sejmikach, i deputowani królewskich miast wolnych — a zatem z czterech stanów, z których pierwsze dwa albo razem albo osobno na sejm zwoływano bywały. Prawo wniosków miała korona (królewskie wnioski) i Izba posłów (tak zwane *grawaminy*); Izba panów miała tylko prawo przyjmować albo odrzucać wnioski posłów. Obie Izby obradowały razem tylko dla przyjęcia poselstwa królewskiego, obioru palatyna i strażników koronnych, w innych razach bardzo rzadko.

Sejmowi przynależało: 1) *koronacja króla*, która odbyła się miała w pierwszych sześciu miesiącach po objęciu tronu i zaprzysiężeniu paktów między królem i narodem (szlachta węgierska uznawała monarcha tylko króla *ukoronowanego*; dlatego r. 1791 ustanowiono termin 6-miesięczny, i że przed koronacją król, uważany tylko jako następca tronu, nie miał żadnej władzy). 2) *Elekcya palatyna*, pośrednika między królem i sejmem, obieranego przez sejm z dwóch katolików i dwóch ewangelików magnatów podanych przez króla. 3) *Obiór strażników koronnych*, z kół magnatów. 4) *Udział nie indygnatni obcom*. 5) *Zarejestrowanie* nowo przez króla utworzonych wolnych miast. 6) *Uchwalenie zwozajnego podatku wojennego*, który płacili król, miasta, wolne powiaty i nieszlachta, ale tylko na lat trzy, tj. do najbliższego zwolania sejmu, którego jeśli król nie zwołał, *podatek ustawał*. 7) *Przyzwolenie nadzwyczajnych szlaheckich subdyjów w pieniądzu* albo in natura (szlachta od podatków była wolną). 8) *Oznaczenie liczby, czasu służby i sposobu poboru rekrutów*. 9) *Organizowanie pospolitego ruszenia szlachty* (insurekcya), kiedy król cały naród do broni powołał. 10) *Zalutowanie żałob krajowych* (tj. petycji i grawaminów) i *prawdopodobstwo* w najszerszym tego słowa znaczeniu, gdyż król sam praw dawać nie miał.

Niemniej przeto znaczne były i dobrze obwarowane prawa korony. Szefunk łaski, przywilejów, urzędów dworskich i nadwornych, prawo woj-

ny, pokoju i zawierania układów z postronnemi mocarstwami, wysyłanie posłów, mianowanie biskupów katolickich i potwierdzenie szymatycznych — były w ręku monarchy niepodzielnie. Nadto już sam duch narodowy rad otaczał króla blaskiem jak największym.

Wszystkie te prerogatywy korony zalaćwiała i wykonywała królewska kancelarya nadworna, na której czele stał kanclerz z pomiędzy świeckich panów przez króla mianowany. Zaś do namiestnictwa należały: nadzór w sprawach kościół, wychowania publicznego, wiezień, spisu ludności, zdrowia, dobroczynnych zakładów, sprawy handlu, poczt, komunikacji i rolnictwa, wreszcie cała wyższa policja, centura, i rozłożenie i leże stojących w kraju wojsk. Nie trzeba jednak spuszczać z uwagi, że wszystkie rozporządzenia tej władzy miały *moc tylko wtedy*, jeśli w komitacie za *prawne* uznane zostały. — Węgrzy nie potrzebowali nawet odpowiedzialności ministrów!! Były jednak dostateczne prawa na to, by powaga króla, państwa i instytucji legalnych nie szwankowała przez nadużywanie autonomii i wolności mowy na sejmach.

Włoszanie byli *osobiste* wolnym, ale *politycznie* nim nie byli. Dziś jednak w skutek dążenia czasu jest już tak wolnym jak tamte cztery stany. Żywioł więc nieszlachecki dziś ma prawo nawet na zasadzie starej konstytucji żądać wszystkich swobód obywatelskich — ku czemu zresztą szlachta węgierska tak samo jak w Galicji dążyła dawno przed r. 1848. Ten nowy a potężny żywioł przygotowuje się *samorodnym* rozwojem autonomii gmin, i stanie gonidnie obok innych potężnych stanowiskiem i inteligencją żywiołów. Co daj Boże jak najrychlej.

Jak widzieliśmy, nie tak to ciemni byli owi naddziadowie Madziarów, tego szczepu Hunów. Nie umieli może nawet czytać i znakiem krzyża św. się podpisywali, ale mieli uczucie gołności męskiej i mieli 1000 lat tę odwagę, która nie da sobie wydzierać tego, co po Bogu i przodkach komu przekazano, co sobie krwią i rozumem wywalczył, odwagę, jaką ma i zwierzę, prócz cywilizowanego bydlę.

Jako lojalni poddani wierzymy w słowa Najjaśniejszego Monarchy podług reskryptu z dnia 19 z. m., tj. że nowa konstytucja Węgier będzie tylko zastosowaniem nowożytnych potrzeb do konstytucji starej. Węgrom będzie dobrze z taką konstytucją, to pewna — a co Węgrom będzie istotnie dobrem, dla nas złem być nie może. A Najjaśniejszy Monarcha austriacki żąda tylko dobra swoich lojalnych poddanych.

Przy każdej sposobności widać, jakie liberalna ta przed dziesięcioma laty zniesiona konstytucja dziś jeszcze w Węgrzech wywiera wpływ, jak utrzymywała i jak dotąd jeszcze utrzymuje w całym narodzie madziarskim miłość do ziemi ojczystej i przywiązanie do wszystkiego co krajowe. Niech tylko ktoś rzuci myśl pocziwając czy to uczucie pamięci jakiego prawego i zasłużonego ojczyźnie Madziara, czy to święcenia jakiej wielkiej narodowej dziejowej pamiętki, czy to wprowadzenie w życie jakiej krajowi użytecznej instytucji, a cały naród madziarski pójdzie w jak największą zgodnością za wzywającym go do dzieła głosem i nie szczędzi ani pracy, ani grosza, każdy poświęci radośnie i swoje osobiste widzenia i osobiste nawyknięcia, z prawdziwie wojskowem posłuszeństwem pójdzie wszystko za myślą kierującą; w takich chwilach niema stronnictw politycznych, niema różnicy wyznań nawet, jest tylko jeden naród madziarski. Dość przytoczyć zap., z jakim śpieszono gdy wzywano do składek na akademie madziarską, lub na zubożonych Kroatów, z jakim brano udział w obchodach na cześć poety węgierskiego Kacinczyego, z jakim rzucano się do strojów narodowych, lub zgodność z jaką wszyscy bez różnicy przywdiewają żałobę po zmarłym niedawno hr. Sie-

Wraz go na drobiazgi stłukę
By z ciebie ta larwa spadła."

To mówią, nagłym zamachem
Dobył miecza z przymierza;
Ale młodzieńiec z przetrzaniem
„Stój!” zawołał na ryceza:

„Weźmij zwierciadło ze ściany
I podaj je w moje ręce;
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce."

Wziął i westchnął; twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło —
I cały stał się kamieniem.

Umieszczony tu wiersz da zarazem czytelnikom wyobrażenie o pisowni przyjętej przez wydawców, którzy w braku stałych określonych reguł, zastanawiali się do zawartych w rozprawie jenerała Mrozińskiego wyrażonej niegdyś na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie. Dostrzegamy także czytelnicy, staranne unikanie w interpunkcji krótkich tak dowolnie dotąd w druku wszelkich poezji używanych. Zastąpienie ich znakami pisarskimi wymagało głębszego zastanowienia, pilniejszej uwagi, to prawda; ale na tym zyskała bezwzględnie harmonia druku, piękność wydania i kto wie, czyli tak poprawne wydanie dzieł Mickiewicza nie posłuży za przykład dla całej polskiej typografii, czegoby serdecznie życzyć należało.

Medzy wiela listami które mię w ostatnich czasach doszły, był jeden z podpisem młodej Polki.

Po ustępie odnoszącym się do pism A. Mickiewicza, zagadnęła mnie w ten sposób. „Nie wezmiesz mi pan za złe jeśli go zapytam: czy są i gdzie w Europie zakłady że tak nazwę *agronomiczne* dla kobiet, sięgające się tylko, jak się to ma rozumieć do gałęzi gospodarstwa żeńskiego? Mnie, ciągle chodzi po głowie myśl uczenia kobiet praktycznych zatrudnień; podniesienia do rzędu nauki i do godności nauki tego, co nie jedną z nas wyłączny trud życia stanowi, a każdej prawie sięgając od najniższego po najwyższy szczebel choć w ostatek dostać się w udziale musi. Mężczyźni szoręśliwi, do każdego zawodu kursem wyłącznym teorii i praktyki uspasabiają się na przód; my do jednego, nam wszystkim wspólnego, prócz bardzo niedokładnych, nie przynosimy często wcale żadnych zasobów. Za granicą, gdzie przemysł tak wysoko rozwinęty, może nie tyle na ekonomii domowej zależy; ale u nas, ja sądzę, iż pewny rodzaj nauki administracji własnego domu, zasad i wszelkich sposobów, lepszego, łatwiejszego produkowania tysięcy rzeczy które dzisiaj nam się marnują dla braku wiedzy utycia, mógłby krajowi przynieść zasilek ważny.

Patrząc na Królestwo Polskie i nawet już na niektóre strony Litwy, z bociem sercem podziela się ten zapal, który naszym przewodnikom męzożyzn prowadzi po drodze dobra ogólnego. Ich ruch, kracząc się nad podniesieniem rolnictwa, nad rozwinieciem co najwięcej sił przyrodzonych, by ubóstwu kraju zaradzić, obudza szlachetne w każdym uczucia i nas kobiety zachęca niezmierznie do współdziałania. Lecz, by móżdż oś uczynić, trzeba na przód umieć; ażeby się przydać na co przyłożył się do tego potrzeba.

„Chociejże pan nam być pomocą i za pośrednictwem którego z pism peryodycznych (ja je wszystkie prawie czytuję), donieś nam czyli w waszych uczonych krajach jest już w tym względzie co uczynionego. Jestli prawdę, że w Londynie ma być oddawna założony instytut żeński pedagogiczny, ale o nim dokładnego pojęcia niema. Jeśli istotnie egzystuje, czy uznany za pożyteczny? Ogłóście szczegółowy jego opis. W Szwajcaryi są bodaj pensyony prywatne w których wyłącznie ucą gospodarstwa. Mając ich wzory może w kraju naszym potrafiłbyśmy wedle nich podobne szkoły zaprowadzić. Przy obecnych zmianach stosunków naszym młodym siostrom wieleby się przydała umiejętność zatrudnień domowych, która o ile już tu zaniedbana, wy cywilizowanych krajach mieszkających, ani pojąć nie możecie. Potrzeby wzrastają, choć żadość im uczynienia zawsze gotowa, ale środki nie zawsze pod ręką. Czytając moje pisanie, może zawołasz: a oż to za gospodynę zwołana, jaka rygorystka! Otóż wyznam panu, że ja bardzo mało umiem, i dla tego właśnie radabym i sama i dla drugiej tej wiedzy praktycznej. Nie nabędę jej oórki od matek póty, póki ta wiedza nie uzyska powagi nauki osobnego kursu, którego dziełowczynka po ukończeniu swoich tak zwanych edukacyjnych kursów, języków, talentów, wysłać powinna. W domu z resztą nie łatwo jest wypróbować każdego nowego odkrycia, wynalazku, tańszym to kosztem dzieje się w publicznych zakładach, a wreszcie: czyliż rodzice przy tysiącach obowiązków swego powołania mogą jeszcze i teorię każdej pracy domowej wykładać a bez tej ona staje się martwą, bo tylko wyłożona zasada jest ożywym duchem najprostszej

czynności i wtenczas dopiero nabiera niezmiernego interesu i znaczenia."

W obec takiego zagadnienia, widzę się bardzo zakłopotanym co mam odpowiedzieć. Kiedy ktoś z Nebraski ze Stanów Zjednoczonych zapytał Humboldta, gdzie zimują jaskółki, on nie wystąpił się odpowiedzieć, że nie wie — a zdziwionemu tą odpowiedzią przyjacielowi odrzekł: gdyby mię o to pytało o jakiej stolicy cywilizowanej Europy musiałbym nie przynajmniej się do niewiedomości kłamać. Nie stworzone rzeczy bajad, ale z Nebraski? Otóż i ja, gdyby mię o to w Warszawy lub Wilna zagadnięto, to co innego, ale list był datowany z Białynioz, więc wstydu niema jawnie wyznać że o żadnym zakładzie podobnym w Anglii lub Szwajcaryi nie słyszałem; że obiecuje szczerze się o nich dowiadywać i szanownej mój korespondentce nieznajomej przesłać dokładne objaśnienie, a tymczasem polecam jej uważać dwa dzieła traktujące o przedmiocie, który je tak słusznie zajmuję.

Dwór wiejski dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przez Karolinę z Potockich Nakwaską, 3 tomy, 2gie wydanie.

La bonne ménagère, Maison rustique des Dames par Me Millot Robinet 2 vol. 4 ed. o tem ostatniem było temu dni kilka w *Monitorze* sprawozdanie bardzo poohlebne.

Żeby zaś w zupełności być szczerym i otwartym, dodaję tem ani jednego ani drugiego nie czytał.

chenym. Nietylko ludzie prywatni mający niezawisłe stanowisko, lecz wszystkie zakłady, towarzystwa i instytucje przywdziewają żalobę. Tak jak akademie madziarska, tak i towarzystwo gospodarcze pestenkie uchwalili żalobę na miesiąc jeden. W całych Węgrzech we wszystkich parafiach odbywają się nabożeństwa żalobne, a w Peszcie obchodzą uroczystość żalobną dnia 30go kwietnia z okaznością, z jaką dawno żałobę nie święcono święta.

Wanderer donosi z Keszmarku 7go b. m. że tegoż dnia o godz. 2½ rano wzięto tam proboszcza protestanckiego Madaya z Bli, który za udział w zborze keszmarkim skazany był wraz z radcą dworu Zsedeny, a dobrowolnie nie stawiał się w Keszmarku dla odsiedzenia kary. Przybyło po niego czterech żandarmów z podoficerem i ci wywieźli go natychmiast. Demonstracyi żadnej nie było, lubo zamysłano odprowadzić więźnia. Gmina nie ma podobno zamiaru obierać sobie następcy proboszcza, lecz sąsiedni proboszczowie będą go kolejno zastępować; jest nadto nadzieja wcześniejszego uwolnienia więzionych.

Naplo donosi z Szczawnicy Bani, że dyrektor tamtejszego liceum ewangelickiego Brežnik pociągnięty został do odpowiedzialności za mowy miane na zborach przeciw patentowi wrześnieowemu, i stracił urządowanie swoje.

Niemcy.

Nürnberg. Kor. w liście z nad Renu z d. 7 b. m. podaje pewne okoliczności dowodzące o działaniach tajnych dyplomacyi francuskiej w Niemczech. Jeżeli słowa wyrzeczone niedawno w Izbie hanowerskiej przez ministra Bories, zwracające uwagę na możliwość zawierania obcych przymierzy, wielkie sprawiły wrażenie, to niebiedzie obojętnem dowiedzieć się, że te słowa odnoszą się do pewnych już wyrażonych oznak ze strony jednego z państw obcych okazanych. Francja bowiem już przed niejakim czasem w Hanowerze, a prawdopodobnie i na innych dworach niemieckich okazała w sposób poufny, że rząd cesarski niemyśli w najdalszym nawet przypuszczeniu mieszać się w ten sposób w wewnętrzne sprawy niemieckie, iżby kiedykolwiek przeszkadzać miał przeobrażeniu stosunków związkowych, skoroby się na takie przeobrażenie zgodziły państwa związkowe; natomiast uważa Francja, stosownie do traktatów stanowiących część istotną europejskiego prawa publicznego, iż obowiązkiem jej jest niedozwalać, by jakiegokolwiek państwo niemieckie dla jakich bądź powodów lub pod jakim bądź pozorem miało się dopuszczać przemocy nad innemi państwami; a jeśli by które z tych państw nie były w stanie o własnych siłach przeszkodzić tej przewadze lub naruszaniu praw udzielnych państwu tym zarczonym, Francja każdej chwili gotowa będzie ująć się za utrzymaniem status quo terytorjalnego i politycznego.

Włochy.

Journal des Débats zamieszcza następną korespondencję z Rzymu z d. 1 maja.

Generał Lamoricière wkrótce powróci do Rzymu z podróży swęj po państwie kościelnem. Był on w Spoleto, gdzie kazał urządzić koszar, w Fuglino, które uważa za punkt ważny, w Perugii a następnie w Pesaro, gdzie zwiedził obóz i przegląd wojska odbył. Mówią, iż więcej był zadowolony niż się mógł spodziewać. W Ankonie znalazł jenerała fortifikacye w dosyć złym stanie pomimo robót przedsięwziętych przez Austriaków. Wkrótce czynne rozpoczyna się prace nad ich ulepszeniem.

Jen. Lamoricière zdaje się mieć zamiar uorganizowania 20-tysięcznej armii. Rzecz ciekawa, jaką się pokaże armia, której zaledwo trzecia część złożona jest z żołnierzy krajowych, zaciąganych bez żadnego braku za pomocą znacznego wynagrodzenia, resztę zaś stanowi zbiór Niemców ze wszystkich krajów Związku, Szwajcary, Irlandczycy, Belgowie, Portugalczycy, Hiszpanie itd. są nawet Holendrzy i Amerykanie.

Mówią w Europie o przybywających do nas krzyżownikach. Daje im te nazwę, gdyż ją z zadowoleniem przyjmują. Liczba ich bardzo jest szczupła. Przychodzą oni z wszystkimi owemi złudzeniami, z całą dobroduszną krewkością owych hufców szlacheckich, których rykerstym typem pozostała armia Kondusra. Niechaj im nie mówią o obowiązkach cichęj lecz niezachwianej cierpliwości; wielu z nich nieprzybiera osobie, lecz pisemnie tylko zobowiązuje się do poniesienia ofiar, gdyby ich zażądano od nich. Sekretarze ministra wojny odpowiadają ciągle, że Ojciec S. bardziej potrzebuje żołnierzy niż pułkowników.

Mówiono wiele o darach chrześcijaństwa katolickiego. Giornale di Roma donosi, że wynoszą blisko 300,000 talarów, to jest półtora miliona franków. Czyż można liczyć jako na dochód rządu ku utrzymaniu armii na dary, które się nieskończenie powiększać nie będą, lub mają być zmuszone Umbria i Marchie już wyczerpane, opłacać armię silniejszą niż kiedykolwiek a szczególnie składającą się z cudzoziemców, pensye emerytalne, jakich wymagają reformy zaprowadzone przez jen. Lamoricière, place nowo mianowanych i ogólne wydatki duchownego zarządu kościoła?

Ojciec S. wyraża się do osób poufnych, że jen. Lamoricière nieco jest za żywy, że niezdaje sobie sprawy z konieczności stosowania się do wyjątkowych warunków tego kraju. Kardynał, zamiast uронić swą przewagę, zdaje się brać górę nad stronnictwem kameryerów tajnych. W istocie kardynał znajduje tym razem poparcie. Ma on za sobą życzenia kraju, niezwalczoną prawie siłę nagromadzo-

nych interesów, znużenie narodu cudzoziemcami, którzy narzucają jednym dalszy ciąg sytuacji, której ci nie chcą, innych przyprowadzają o utratę interesów, które czas niejako uprawnocił; jednym słowem wszystkim są niechęci.

Spodziewać się można, że Ojciec S. poczyni koncesye po ustąpieniu wojsk francuskich. Motu proprio z Gaety odzyska moc swoją. Stronnictwo liberalne przyjmie je, lecz rząd mało na tem zyska. W tej chwili Włochy bardziej pragną narodowości niż swobód lub reform. Czas przeszedł już może, gdzie proste zmiany administracyjne mogły być wzmocnić rząd papieski. W związku zapełnienie ogłoszenia broszury O. Passaglia, w której sławny ex-jezuita zbija bezwzględnie „Non possumus“ ze stanowiska świeckiego. Ogłoszenie dziełka tego było wzbronione przed trzema miesiącami.

Kardynał Anteaoli zdaje się lekkać, i obawę tę jak mówią, dzieli z nim kilku kardynałów, że cała żarliwość okazwana dla Stolicy Św. jest tylko na pół szczerą. Leka on się, aby stronnictwa niewyżyły sprawy Papieża na własną korzyść.

Spada ofiarowana przez mieszkańców Rzymu Cesarzowi Francuzów doszła swego przeznaczenia. List pochodzący z gabinetu francuskiego, podpisany jest przez Cesarza i adresowany do księcia Gabrielli. Zapewniając, że w liście tym Cesarz dziękuje ofiarującym ten dar w wyrazach najuprzejmiejszych i dodaje, że szczególnie miłym mu jest dla tego, iż złożony został za zezwoleniem rządu.

Przed dwoma tygodniami przeniesiono z Forum do San-Carlo krucyfiks dla ubłagania pomocy nieba w trudnościach politycznych, w jakie wpłatały jest rząd Stolicy Św.; wystawienie krucyfiksa miało się zakończyć w zeszłą niedzielę, jednakże zamierzono przedłużyć je przez dalsze dwa tygodnie.

La Patrie podaje następujące szczegóły o wyjeździe Garibaldiego do Sycylii: Wyjazd Garibaldiego do Sycylii potwierdził się dziś w zupełności. Garibaldi opuścił Genuę w nocy z d. 6 na 7my b. m. Rząd piemoncki nakazał przytrzymać broń i amunicję złożoną w Quarto, w pobliżu Genui i mieć na oku port; lecz statek ekspedycyjny miał paszport do Malty i odpłynął od dwóch dni, trzykrotnie się zdala od brzegów. Garibaldi przy należących do siebie łodzi spacerowej zabrał statek, który zamiast udać się do Malty, zboczył do Sycylii.

Rząd piemoncki uczynił wszystko co mógł legalnie uczynić i zaprotestował przeciw bezprawnemu faktowi, mogącemu nowemu państwu włoskiemu, któremu wszystkie umysły liberalne w Europie zajmują się, grozić zgotować trudności.

„Aby się zabezpieczyć w razie schwytania broni, którego się obawiał Garibaldi, miał on w porozumieniu z członkami komitetu londyńskiego, ustanowionemu dla centralizowania pojedynczych subskrypcyj na korzyść powstania w Sycylii, subskrypcyj, z których dzienniki zdają sprawę, zaopatrzyć się jak mówią, w inne zasoby tego rodzaju, które nie przez Piemont, lecz inną drogą miały być przełane.

Opinion Nationale mówi następnie w tym samym przedmiocie:

„Mówiliśmy wczoraj o prawdopodobieństwie wyjazdu Garibaldiego. Wiadomość o dobrego źródła, która nas doszła z Turynu 6go b. m. donosi, że część jego wyprawy odpłynęła d. 5go i 6go b. m.

Wyprawa trwać jeszcze będzie dni kilka, a częścią jej sam Garibaldi dowodzić będzie. Rozmai- te transporta flotylli mają się zbierać około wyspy Kaprai, położonej na południowo-wschodnim cyplu Korsyki.

Żąd wyprawa połączona uda się w dalszą drogę, którą zdaje nam się zbyt czynnym wskazywać, w pośród licznych statków uzbrojonych, krążących około Sycylii, a których zadaniem jest przeszkodzić jeżeli można, zamierzonemu wylądowaniu.

— Hr. Cavour przesłał następujący list do burmistrza w Vintimiglia:

„Panie Burmistrzu! Otrzymałem adres rady municypalnej miasta waszego, wyrażający obawę mieszkańców, aby Vintimiglia wraz z okragiem nie zostały objęte w części ustąpienięj Francji.

„Obawy, których rada municypalna stała się tłumaczem, czynią zaszczyt tej radzie i ludności jaką reprezentuje. Vintimiglia jest pod wszelkim względem niezaprzeczenie ziemią włoską, i być nie może ani nie będzie od królestwa włoskiego odłączoną, którego część stanowi, i któremu dała dowody tak gorącego przywiązania.

„Proszę cię p. Burmistrzu zapewnić o tem stanowczo członków rady municypalnej, którym przy tej sposobności również jak W. panu dołączam wyraz wysokiego poważania“.

(podp.) Cavour“.

— Wiadomo, że pułkownik Cipriani, b. gubernator Romanii nie przyjął honorów i godności jakimi rząd sardyński chciał go obdarzyć za dawne jego zasługi. Król Wiktor Emanuel przesłał mu list z podziękowaniem, którego treść według Perseveranza jest następująca:

„Pułkowniku! Ważne usługi jakie oddałeś ojczyźnie od r. 1848, a szczególnie w roku zeszłym, zarządzając Romania, niepozwoływały mi nigdy pozabawiać się twoją swiadczeń i patriotycznej pomocy. Lecz ponieważ powody osobiste zmuszają cię w dalekie udać się strony i oddalać się zanim kraj mógł ci złożyć dowody swego szacunku i wdzięczności, przyjmij uprzejmy wyraz moich dziękczynień. Włoski niezapomną co w czasach tak trudnych uczyniłeś dla sprawy narodowej, a miła to będzie nagrodą dla twojego szlachetnego serca. Pewny jestem, że jakiegokolwiek nastąpią wypadki, nieodmówisz

nam rady i pomocy twojego ramienia. Chciałem ci to wyrazić, ja, który związany z losem narodu, dzielę jego obowiązki i nadzieje.

(podp.) Wiktor Emanuel“.

— Prywatne depesze podane z Genui z 4go maja w Perseveranza turyńskiej, brzmią: Statek „Vaticano“ przywiózł wiadomości z Palermo z 28 kwietnia. Od 4go do 27go kwietnia uwięziono 1800 osób! Pomimo tego demonstracye nieprzejazne nieustają, a wojsko które ma zakaz strzelania do ludu kartaczami, poprzestaje na aresztowania. D. 25go kwietnia kontradmirał francuski wysiadł na ląd, i powitany był natychmiast przez wszystkich klasy mieszkańców okrzykami: „niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emanuel! przez z Burbonami!“ D. 27go urogiatek palermitańskich żwawa odbyła się utarczka. Wojsko znużone nieśmiej wychodziło za miasto. Mimo surowego stanu obleżenia w Katanii, Trapani i Messynie, manifestacye wciąż się zdarzają. Z Messyny z 1 maja donoszą, że tyle wojska przybyło ze stałego lądu, iż musiano je po prywatnych domach umieszczać. Od pożaru w Galati nic nowego nie zaszło. Cała młodzież prowincyi messyńskiej połączyła się w górach z powstańcami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Czytamy w Krakauer Zig, że Radca Magistratu Dr Stanisław Strzelecki, otrzymał „w ocenieniu pełnej zasług działalności“ kosztowny srebrny puchar ze złotym napisem od wielu członków tak zwanego „wyboru miejskiego“, to jest od osób powołanych przez rząd z pomiędzy obywateli miasta do reprezentowania spraw miejskich.

— Piszą nam z Tarnowa, że w d. 7 bm. odbył się tam pogrzeb p. Szancerowej, starozakonnej obywatelki tego miasta, znaniej powszechnie z dobroczynności swęj tak dla chrześcian jako i swoich współwyznawców. Lubo pogrzeb jej odbył się podług starego zakonu, wszelako różnił się on w powierzchownych formach obrzędowych od zwykłych pogrzebów żydowskich, tak iż widać w nim było wpływ świeższych jakie panują u chrześcian w kraju naszym, czego poświadczą było powodem, iż niektórzy zmarłej przeszli już na wiarę chrześciańską. Ciało złożone było w trumnie i wystawione przez 48 godzin, jak tego wymaga przepis policyi lekarskiej; trumnę złożono na wozie czarno okrytym, ciągniętym przez konie w czarne kapy osłonięte, i tak odprowadzono na cmentarz. Obok trumny postępowali mężczyźni w czarnych frakach i białych kamizelkach, a sznury od kłosa nieśli podobnie ubrani. Za ciałem postępowało kilka powozów, w których siedziały kobiety do rodziny zmarłej należące. Tłumy żydów i chrześcian odprowadziły ciało na cmentarz.

— Znajdując codziennie w Kronice warszawskiej lub w Kurjerze przedrukowane z Czasu artykuły i wiadomości bez podpisu żąd wzzię, nie już nie mówiliśmy, gdyż oddawaś przywykliśmy do takiego postępowania pism tych a nawet i innych. Cierpliwość jednak choć największa ma pewne granice i nie możemy pominąć milczeniem nowego rodzaju postępowania. Nie czytując bacznie wiadomości zagranicznych w Kronice i innych dziennikach warszawskich, niedawno dopiero spostrzegaliśmy, że Kronika w tym oddziale przedrukowuje co do słowa artykuły z Czasu i podpisuje pod nimi obce dzienniki. I tak niesięgając dalej, w ostatnim doszliśmy do nas numerze Kroniki warszawskiej z 9go maja znajdujemy dosłownie przedrukowany z Czasu z 5go t. m. krótki nasz artykuł o dzisiejszych stosunkach Serbii i Turcji, a nad nim umieszczony napis: „Konstantynopol 28 kwietnia“, pod nim zaś Schlesische Zig, jakoby był z tego dziennika wyjęty. Nie sprzeczaliśmy wprawdzie dotąd, czy Schlesische Zig przedrukował ten artykuł z Czasu, nieprzyczynając źródła, co tej się często także zdarza; gdyby jednak Kronika przełożyła ten artykuł już z tłumaczenia niemieckiego, niepodobna aby w takim tłumaczeniu powtórzyła nasz oryginalny polski bez najmniejszej zmiany nawet co do jednej litery. Reklamujemy przeciw takowemu postępowaniu nie z powodu ważności artykułu tego lub innych, lecz że w skutku takiego postępowania, które nie możemy nazwać prostem, zdawaćby się mogło, iż my powtarzamy dosłownie z jakiego pisma artykuły, przemilczając żąd je bierzemy, czego nie czynimy z najmniejszą wiadomością. Nie reklamowalibyśmy nawet, gdyby takie postępowanie Kroniki warszawskiej rozciągało się tylko (jak to mamy przykład w tym samym numerze Kroniki pod oddziałem „Dania“) do artykułów tłumaczonych przez nas z innych dzienników, które podając wymieniamy zawsze źródło z którego są brane; mnielibyśmy bowiem, że biorąc gotowe z Czasu, chce sobie oszczędzić czas na tłumaczenie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 11 maja. Dresdner Journal zapewnia z powodu wiadomości podanej przez dziennik Nürnberg. Koresp. (p. wyżej „Niemcy“), że rząd saski nie otrzymał od Francji żadnych przedstawień odnoszących się do wewnętrznych spraw Niemiec. Przypuszciliśmy również należy, że i inne rządy niemieckie nie podobnego nie miały sobie udzielić.

Bern 10 maja. Gdy rząd francuski dał zapewnienie angielskiemu, że Austria, Rosya i Prusy radziły Szwajcaryi, aby się bezpośrednio z Francją porozumiała względem neutralnych powiatów sabaudzkich; gdy z drugiej strony Francya nie przestaje namawiać Szwajcaryi do rozpoczęcia osobnych układów; przeto Rada związkowa szwajcarska oświadczyła na zapytanie rządu angielskiego, że twierdzenia rządu francuskiego są bezasadne, i że Rada związkowa upiera się o zwolnienie konferencyi. Wszyscy reprezentanci Związku szwajcarskiego za granicą otrzymali polecenie względem podobnych oświadczeń.

Tryest 11 maja. Księżę Brabanki przybył wczoraj do Grawozy na parowcu wojennym.

Turyń 9 maja. Unione mówi, że poseł neapolitański Canfari gotuje się do odjazdu z Turynu, żądając przywrócić poprzednio wyrażenie względem postępowania rządu sardyńskiego i wroczysty mu protestacyę. Komisya graniczna regulująca grani-

cę między Piemontem a Francją, napotyka na trudności: rząd bowiem sardyński nie chce odstąpić Francji wszystkich punktów obronnych w Alpach. Deputowany Mazzoldi, mówił wczoraj w parlamencie za zniesieniem kary śmierci.

Medyolan 10 maja. Dzisiejszy numer dziennika Perseveranza występuje z artykułem przeciw opozycyi, która podwaja usiłowania, aby zważyć ministerium Cavoura i Fariniego, zarzucając mu zgrabne przymierze z Francją.

Londyn 11 maja. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej lord Darby wystąpił przeciw traktatowi handlowemu z Francją, i wnioskł, aby odrzucić projekt względem podatku od papieru. Odrzucenie tego projektu nie sprawi rządowi żadnego kłopotu, lecz owszem polepszenia w budżecie.

Londyn 11 maja. Morning Post zamieszcza depeszę telegraficzną z Paryża, która mówi, że mylna jest pogłoska, jakoby Francya żądała od Prus wyrażenia względem ostatnich przedstawień gabinetu pruskiego w Izbach o kredyt na potrzeby wojenne.

Gazeta Wiedeńska podaje udzieloną jej depeszę telegraficzną z Neapolu z d. 9go b. m. następującej treści:

Sycylia i Neapol są spokojne. 1200 ludzi z bronią i amunicją, która otrzymali z arsenałów piemonckich, publicznie wsiadło na okręty w Genui i Liornie i udało się w kierunku do Sycylii. Garibaldi dowodził nimi, on sam jeden udał się łodem przez Toskanie. Rząd królewski chwycił się energicznych środków obrony.

Gazzetta Piemontesa z d. 8go b. m. pisze, że król mówiąc do rady gminnej, między innemi dotknął także wyjścia wojsk austriackich z Piacenzy po bitwach pod Magenta, Montebello i San Martino i wspominał o niesłychanych okrucieństwach Austriaków, nadmieniając dalej, że za zmianą okoliczności Włosi pokazują, co są zdolni zdziałać. Dalej zrobił król aluzję do tęsknoty, jaka go do nowych bitew ciągnie.

Doniesienia z Sycylii przez Marsylię otrzymane z daty 3go i 6go b. m. podają niektóre szczegóły wypadków tam zaszłych. Spokojność przywrócona, lecz przybycie dwóch statków sardyńskich wywołało demonstracyę, którą uśmierzone, aresztowawszy przywódców; nie było to jednak statki z ochotnikami Garibaldiego, bo te odpłynęły dopiero 6go w nocy, a dotąd tam o nich niesłyszano. W Trapani wylądowali powstańcy, lecz zapewne nie z tej partyi. W Messynie stan obleżenia zniesiony na żądanie konsułów zagranicznych, lecz faktycznie istnieje on jeszcze. Lud wiejski nie łączy się z powstańcami, dla tego bez posiłków zagranicznych niemogłoby powstanie na nowo podnieść głowy. Z miast uchodzi młodzież, częścią w góry, gdzie się wiąże w bandy, częścią ucieka z kraju na statkach obcych. Taki jest mniej więcej stan wyspy.

Namiestnik Królestwa Polskiego książę Michał Gorczakow powrócił d. 9 maja do Warszawy z Petersburga, gdzie przedstawił jak zwykle doroczny raport zarządowi Królestwem. Przyjechali także do Warszawy z Petersburga jenerał-adjutant cesarscy hr. Adlerberg II i Lambert I; oraz zaś bar dziej upowszechnia się wieść, że wkrótce przybędzie tam Cesarz Aleksander. Neue Preussische Zig z d. 10 t. m. podaje krótki list z Warszawy, w którym korespondent donosi, iż szlachta polska zamierza zgromadzić się w Warszawie dla przyjęcia Cesarza, wystąpić w narodowych strojach i kilka uczynić przedstawień. Możemy korespondentowi odpowiedzieć, iż szlachta w Królestwie nie tylko nie zamysla gromadzić się do Warszawy dla przyjęcia Cesarza, lecz nawet ani wie czy Cesarz przybędzie lub nie, i nikt się tem nie zajmuje. Już kilkakrotnie Cesarz przybywał do Warszawy, a żadnego zjazdu szlachty nie było; za pierwszą jego bytnością przyjechali do Warszawy marszałkowie i delegowani szlachty, wezwani przez rząd, aby usłyszeć znaną mowę: „Precz z marzeniami“.

Według wiadomości z Petersburga, Cesarz miał polecić jenerałnemu komitetowi cenzury: ażeby nie tłumili głosu opinii publicznej wyrażającego się przez dzienniki, nie ścieśniał swobody słowa i druku, jeżeli dzienniki nie uderzają wprost na monarchę i rząd, aby osasopismem wyrażającym się poważnym tonem wolno było pisać swobodnie o sprawach wewnętrznych. Fakta, to jest artykuły dzienników przekonują nas, o ile wiadomość ta jest prawdziwą, czy wyszedł taki rozkaz lub czy wejdzie w wykonanie?

Parowiec „Lloyda“ przywiózł świeże wiadomości z Azji. Dochodzą one z Kalkuty do 13go kwietnia, a z Chin do końca marca. Powstanie w Chinach szerzy się, a wojskom Cesarza nie powodzi się. W Szangai krążyła wieść o starciu się Rosyan z Chinozami nad nową granicą, skutkiem czego korpus rosyjski miał ruszyć ku Pekinowi. Państwa europejskie podały ultimatum swoje 8go marca i daly tydzień czasu do namysłu, zbrojąc się ciągle. Anglicy obsadzili półwysp naprzeciw Hongkong.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Genua 11 maja. Pułkownik Medici przysposabia drugą wyprawę do Sycylii. Już 6000 ochotników zapisało się. Reklamacye dyplomacyi europejskiej zapewne zapobiegną odpłynięciu tej wyprawy.

Paryż 12 maja. La Patrie mówi, że Neapol będzie mógł oprzeć się wszelkiej napaści obcej.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

